
„Dużo zależy od empatii”



Fot. Karolina Poryzala

Rozmowa z AGNIESZKĄ HOLLAND – o nowym Muzeum, nietolerancji i wielokulturowej tożsamości

Większość czasu jest Pani poza Polską, przyjechała Pani akurat na uroczystości związane z 70. rocznicą Powstania w Getcie Warszawskim?

W pewnym sensie tak. Również mam w Polsce rodzinę – matkę, która nie jest już tak młoda i nie bardzo wyjeżdża za granicę, więc jestem tutaj u rodziny. Ona też bardzo chciała wziąć udział w uroczystościach, bo jest Sprawiedliwą wśród Narodów Świata i sprawy żydowskie były jej zawsze bliskie. Zawsze, gdy mogłam, starałam się przylecieć na uroczystości związane z powstaniem w getcie. Dopóki żył Marek Edelman, to razem staraliśmy się przechodzić trasę, byliśmy sobie bliscy. A tutaj jeszcze otwarcie Muzeum Historii Polskich Żydów...

No właśnie, była Pani już w Muzeum? Jak Pani się ono podobało?

Tak, już byłam w Muzeum. Myślę, że gmach jest świetny i tam się tworzy istotne na mapie Warszawy miejsce, to też jest bardzo ważne, wiele ludzi już odwiedziło to muzeum, brało udział w imprezach. To był pewny sukces. Ja nie brałam udziału w żadnych debatach, ale mówili mi przyjaciele, że 7-8 tysięcy osób przyszło jednego dnia i nawet siedzieli na schodkach, i w trakcie imprez była pełna sala. To znaczy, że to miejsce przyciąga. I to nie jest tylko sprawa rocznicy czy tematu. Myślę, że gdyby sama konferencja czy debata odbyła się w jakimś innym miejscu, na przykład w Żydowskim Instytucie Historycznym, to byłoby tam bardzo mało ludzi.

W muzeum jest świetna, spektakularna sala konferencyjna. Tam będą odbywać się różne ciekawe imprezy. Myślę, że Warszawa potrzebuje takiego miejsca, Żydzi potrzebują takiego miejsca, Polacy potrzebują takiego miejsca. Teraz wszystko zależy od ludzi, którzy powinni wypełnić to Muzeum treścią. Muzeum będzie miejscem spotkań i wymiany wiedzy. Muzeum ma ambitne założenia jeżeli chodzi o programy edukacyjne. Wystawy jeszcze nie ma, trudno powiedzieć, jaka ona będzie. Mam nadzieję, że to będzie na miarę oczekiwań.

To będzie chyba jedyne tak nowoczesne muzeum w Europie Wschodniej poświęcone pamięci Żydów?

Prawdopodobnie tak. Są różne muzea, w Berlinie, w Waszyngtonie, ale więcej istnieje muzeów o Zagładzie. Podoba mi się to, że w Warszawie będzie to muzeum życia, bo bardzo niebezpiecznie łączyć tożsamość żydowską tylko z Holocaustem, ponieważ żydowska tożsamość jest znacznie bogatsza, niż doświadczenie Zagłady.

Ale, z drugiej strony, nie wolno o tej tragicznej części historii zapominać. Ciągłe nie jest ona znana wszystkim. Pani zrobiła trzy mocne filmy na temat Zagłady, nominowane do Oscara (*Gorzkie żniwa, Europa, Europa oraz W ciemności*). Pierwszy z nich był zrobiony jeszcze w 1985 roku, jako jeden z pierwszych obrazów poruszających ten trudny temat, jeszcze przed znanym *Shoah* Lanzmanna. Akurat zaczęły się wtedy debaty w Niemczech. Co zmieniło się w tym okresie w kinie, pomiędzy czasem, gdy robiła Pani pierwszy i ostatni z tych filmów?

Oczywiście, wtedy o Holokauście mówiło się znacznie mniej. Nie było wielu filmów fabularnych o tym. Każde z państw miało swoją politykę historyczną dotyczącą tego tematu. W Niemczech temat był bardzo bolesny, było duże poczucie winy; jednocześnie oficjalne przyznanie się do tej winy – bez próby przełożenia tego na edukację. Przed nakręceniem *Europa, Europa* zbadałam, jakie są programy szkolne w Niemczech Zachodnich i tam na temat Holocaustu było bardzo niedużo – jedna lekcja w liceum na przełomie lat 1980-1990. Francja ma swoje problemy i kompleksy – to kolaboracja. W Polsce, gdzie był ten ruch antysemicki w 1968 roku, było zakłamywanie przeszłości i autoprezentacja męczenników. W każdym z tych krajów były różne ograniczenia, które powodowały, że ten temat był częściowo przemilczany i częściowo zakłamywany. Myślę, że pod tym względem jesteśmy dużo dalej. Przede wszystkim Żydzi sami zaczęli mówić. Żydzi-ocaleni, ci, którzy przeżyli Holocaust w pierwszych latach po wojnie, niewielu z nich chciało o tym mówić i opowiadać. Wszystkie świadectwa w różnych formach, opowiadania w formie książek czy filmów dokumentalnych, chociażby *Shoah* Lanzmanna, były takim przełomowym momentem. Świa-

Byliśmy nie tylko niewinnymi heroicznymi ofiarami, ale również współodpowiedzialnymi w niektórych momentach Zagłady

dectwa samych Żydów stały się szokiem dla ludzi. No i też kultura popularna tym się zajęła – powstały różne seriale, na przykład amerykański serial *Holocaust*, który miał przełomowe znaczenie w otwieraniu świadomości głównie Amerykanów i Niemców. No i potem była moja *Europa, Europa, Lista Schindlera*, cały szereg filmów. Pojawiły się nowe konwencje opowiadania na ten temat, na przykład komediowy film *Życie jest piękne*. Spielberg zrobił takie archiwum świadectwa – wiele ludzi dopiero wtedy wróciło do tego, zaczęło o tym opowiadać. Historycy również cały czas rozwijają różne aspekty Holocaustu. W Polsce również po 1989 roku nastąpił taki ogromny skok jakościowy – powstała cała szkoła historyków, która się zajmuje stosunkami polsko-żydowskimi w czasie okupacji – bardzo uczciwie i odważnie polscy historycy konfrontowali się z tym. W tym kontekście nie mówię nawet o Janie Tomaszu Grossie, ale o Barbarze Engelking, Janie Grabowskim, Dariuszu Libionce itd. Na tle amerykańskich, izraelskich historyków ich wkład jest ogromny, w sensie metodologii również. Dla polskiego społeczeństwa to było szokujące poznanie – zobaczenie nagle, że byliśmy nie tylko niewinnymi heroicznymi ofiarami, ale również współodpowiedzialnymi w niektórych momentach Zagłady.

Czasami to powoduje odwrotną reakcję...

Myślę, że antysemityzm generalnie spada, ale w niektórych środowiskach rośnie. Z kolei to, co było zamrożone w czasach komunizmu – taki prawicowy endekoidalny katolicki antysemityzm, bardzo głęboko zakorzeniony – nagle zaczęło się znowu pojawiać. Chodzi tu również i o tę reakcję po Jedwabnem – która była spowodowana takim antysemityzmem. Z drugiej strony, myślę, że łatwiej trafić z przekazem empatii. Z takim przekazem, że Żydzi byli jednymi z nas, że Żydzi byli podobnymi do nas. W ostatnich latach rośnie również antysemityzm na zachodzie Europy. Generalnie z powodu takiej polityki Izraela, która umożliwia powrót do pewnych stereotypów w różnych społeczeństwach, gdzie zaczyna się mówić, że coś nie tak z tymi Żydami. Jednocześnie istnieje antysemityzm wśród imigrantów z krajów muzułmańskich, na przykład we Francji. Dlatego jest ważna działalność

*Istnieje coś takiego,
jak eksternalizacja zła
– winien zawsze jest ktoś inny*

takich organizacji, jak Stowarzyszenie „NIGDY WIĘCEJ”. Edukacja, praca u podstaw i zwracanie uwagi na niebezpieczeństwo, zanim ono się pokaże.

Pani kino przynosi ważne zmiany. W Pani filmach były podejmowane tematy, o których jeszcze nie mówiono tak głośno, na przykład o kolaboracji na Ukrainie w filmie *W ciemności*. W pewnym sensie to było odkrycie dla niektórych ludzi.

Niestety, Ukraińcy jeszcze nie zrobili żadnego wysiłku w akceptacji tego, poza kilkoma historykami, którzy są bardzo uczciwi w rozpoznawaniu zachowania w trakcie wojny i motywów, które za tym stały. Społeczeństwo ukraińskie nie akceptuje złej prawdy o sobie. Tam nie została zrobiona ani 1/10 tej pracy, jaka była wykonana w Polsce. Film *W ciemności* był pokazany jeden raz we Lwowie. Na spotkaniu był w sumie jeden głos jakiegoś nacjonalisty, który był bardzo oburzony pokazanymi faktami. Ale odpowiedział mu jakiś ukraiński historyk, który powiedział, że było jeszcze gorzej. Ale o jakichś innych reakcjach na ten film na Ukrainie nie słyszałam. Natomiast znam reakcje w Polsce i Stanach Zjednoczonych. Byłam na wielu spotkaniach z publicznością w tych krajach.

Jak film działa na ludzi?

Bardzo emocjonalnie. Myślę, że w Polsce odniósł ogromny sukces. Była wysoka frekwencja. Film obejrzało ponad milion dwieście tysięcy widzów, tylko w samych kinach. Ta reakcja była bardzo mocna. Ludzie bardzo emocjonalnie podchodzą do tego filmu. Więc ten film gra taką rolę – budowania empatii.

Trzeba coś dalej robić, biorąc pod uwagę ten aspekt wschodni.

To powinno wynikać z wewnętrznej potrzeby twórców, bo to trudny temat. Jeżeli chodzi o edukację, o pracę z dokumentami, to trzeba robić w każdym wypadku. Szczególnie, że – jak mówiłam – świadkowie zaczęli mówić bardzo późno i teraz odchodzą jeden za drugim.

Robiąc podobne filmy, już trudno uniknąć jakiejś kliszy i banalizacji Holokaustu...

No właśnie. Coraz trudniej wizualizować tę rzeczywistość. Powtarzalność pewnych obrazów zbanalizowało je. Jeśli chce się utrzymywać takie emo-

cjonalnie napięcie widza, to trzeba budzić emocje jakimiś nowymi sposobami.

Z czym związany jest brak empatii w Europie Wschodniej?

Historyczne doświadczenie tych krajów powoduje, że one są mniej empatyczne. Skupiają się na własnych problemach. Myślę, że można to nazwać takim nacjonalistycznym egoizmem. Z drugiej strony, przez całe dziesięciolecie czy stulecie prawda o własnej tożsamości i prawda historyczna były manipulowane i zakłamywane, więc ludzie mają kłopoty z prawdą w tych krajach, mają też kłopoty z przyznaniem się do ograniczeń czy do własnych win. W Polsce to dla mnie jest bardzo widoczne, w Rosji lub na Ukrainie jest podobnie. Istnieje coś takiego, jak eksternalizacja zła – winien zawsze jest ktoś inny. Bardzo widać to w polskiej polityce, na przykład Prawo i Sprawiedliwość jest taką partią, która popada w ten schemat. Ale nie tylko, bo ludzie mają to głęboko w sobie. Wynika to z takiego kompleksu niższości – nie udaje nam się jako narodowi czy jako społeczności, więc ktoś przeciwko nam spiskuje. Żyd był zawsze w tej eksternalizacji zła ważną figurą – Polak jest przez to biedny, nic mu się nie udaje, pije wódkę. Lub inny przykład eksternalizacji – nie mamy wolności, Rosjanie lub Niemcy nas gnębią. Więc nic nie zniknęło, może tylko Żyd zniknął z polskiego życia. Dzisiaj nie mamy Żydów prawie już w Polsce. Ale idea została.

No właśnie, ostatnio wypowiedziała się Pani o homofobii – takim „nowym polskim antysemityzmie”.

Homofobia jest ciekawa dlatego, że jest jeszcze mniej racjonalna niż antysemityzm. Przed wojną antysemityzm miał w Polsce jakieś źródła ekonomiczne, to była duża mniejszość, około 10 procent. To jest taka mniejszość, która mocno wchodzi w życie większości. Fakt, że Żydzi byli klasą średnią, której Polacy z różnych powodów nie mieli, byli w różnych zawodach... Natomiast jeżeli chodzi o homoseksualistów, to zagrożenie z ich strony jest zupełnie fantazmatyczne, ponieważ nikogo nie można tym zarażać, wbrew temu, co piszą w Polsce. Rzeczy są symboliczne, jest ten lęk, ta nienawiść, no i wszystko, co dotyczy seksu w tych krajach zaklamrowanych, budzi różne lęki. Można historycznie wytłumaczyć niechęć do Rosji czy Niemiec w tym kraju, ale homoseksualiści nikomu przecież nie zagrażają.

Czy jest szansa, że związki partnerskie będą zaakceptowane w Polsce? Jakaś szansa na zmiany, bo Polska to już od dawna część Unii Europejskiej.

Nie wiadomo, co będzie. Dzisiaj nie wiadomo, czy nie będzie trzeciej wojny światowej. Sytuacja jest taka, że długo nie było wojny światowej, jednocześnie ilość irracjonalności i agresji jest tak wielka, że nie wiadomo, co z tego wyniknie.

Widzę, że w innych krajach następuje stopniowa akceptacja inności. Ja obserwowałam to w Stanach Zjednoczonych i we Francji. W Stanach Zjednoczonych 10-15 lat temu było tak, jak teraz jest w Polsce. Uczucia społeczeństwa się zmieniają, ale czasami politycy za tym nie nadążają. Kultura popularna gra dużą rolę edukacyjną w przyspieszaniu podobnych zmian. Mówię tutaj szczególnie o Stanach Zjednoczonych. W serialach stopniowo zaczęli wprowadzać postaci gejów jako najzwyczajszych ludzi, więc nastąpiło takie oswojenie w tym momencie, kiedy przestali się ukrywać. Wszyscy zobaczyli, że to są normalni, sympatyczni ludzie, wyglądają na szczęśliwych i trzymają się harmonijnie. Niestety, w Polsce nie ma mediów, które by to rozwijały. Robi to telewizja publiczna, ale bardzo nieśmiało. Jak wygrywa prawica, to robią się bardziej prawicowe, natomiast – jak lewica, to nie robią się bardziej lewicowe. Taki edukacyjny, wolnościowy przekaz tolerancji jest w naszych mediach bardzo słaby... Niestety, Kościół katolicki odgrywa złą rolę w edukacji społecznej. Człowiek powinien być otwartym na bliźniego. Tego brakuje. Dużo egoizmu narodowego i religijnego. W szkołach jedyne lekcje o wartościach to lekcje katechizmu. Z tego wynika, że młodzież jest bardziej prawicowa, nietolerancja i antysemityzm rosną, to pokazują badania wśród uczniów. Jestem bardziej pesymistyczna, niż byłam 8-10 lat temu. Ale wszystko jeszcze zależy od sytuacji w świecie i jak będzie wyglądała Europa.

Czekamy na jakieś przemiany. Może nadejdą...

Teraz o czymś pozytywnym. W Pani biografii bardzo ciekawi mnie również ten wielokulturowy aspekt i zawsze bardzo interesująco Pani wypowiada się na ten temat. Pochodzi Pani z wielokulturowej rodziny, mieszka Pani w kilku krajach, mówi Pani w różnych językach. Oczywiście, to odgrywa jakąś rolę w twórczości?

Dla mnie to jest wzbogaceniem, chociaż, oczywiście, może prowadzić do pewnej konfuzji. Ale ja to znoszę bardzo dobrze, staram się nawet to poszerzać. Podobna tożsamość poszerza punkty widzenia. Można patrzeć na rzeczywistość nie tylko z jednego punktu widzenia, bardziej wieloaspektowo i, w związku z tym, ta rzeczywistość jest bogatsza i sens rzeczywistości jest głębszy. W związku z tym mogę uruchomić w sobie empatię czy ciekawość wobec różnego typu ludzi, postaw, pochodzenia, tożsamości. I to

Wszyscy zobaczyli, że to są normalni, sympatyczni ludzie, wyglądają na szczęśliwych i trzymają się harmonijnie

się przenosi na sprawy, które nie mają nic wspólnego z tożsamością. Ludzie z różnych kultur są bardziej otwarci niż monoetniczni. Mówię w kilku językach i wolałabym mówić w większej liczbie języków.

Da się to zauważyć w Pani filmach, w których słychać różne języki... Chociażby w filmie *W ciemności* słyszymy polski, jidysz, ukraiński, jakiś dziwny język, który ja, pochodząca ze Wschodu, dobrze zrozumiałam, ale mój mąż z Polski prawie nic nie zrozumiał. Co to jest za język?

Jeżeli chodzi o twórczość, to zrobiłam kilka filmów, które były po angielsku, ale może nie powinny być być. Bo są to filmy o historii i o tożsamości. Na przykład, zrobiłam film o francuskich poetach w języku angielskim. Zrobiłam film o księdzu Popiełuszcze w języku angielskim we Francji. Miałam świetnych aktorów. Ale później tak sobie powiedziałam, że już więcej bym tego nie robiła. Jeśli chodzi o historię, gdzie jest pokazana narodowa czy kulturowa tożsamość bohaterów, tam język jest bardzo ważny i mnie na tym będzie zależeć.

W ciemności był w prawdziwym języku. To był mój warunek, żeby tak było. Ja nawet nie zdawałam sobie sprawy, jak wiele było tych języków. Przyjeliśmy ten koncept, że to jest ta tożsamość, która istnieje przez języki. Widownia przyjęła to bardzo dobrze. Jako taką podróż. To był bardzo celowy zabieg, bardzo pożyteczny. W tym filmie słychać język „bałak”, którym mówili Polacy w klasie niższej we Lwowie i okolicach. Język, który należał do określonej grupy społecznej i z tego powstała taka subkultura. Przed wojną istniały na ten temat dowcipy, były filmy, kabarety w tym języku. Była taka para, Szczepcio i Tońcio, która nakręciła kilka filmów, gdzie jest ten język. Była taka popularna radiowa audycja *Lwowska fala*, gdzie był ten bardzo żywy język. Ten język praktycznie zniknął. We Lwowie można znaleźć ludzi, którzy nim mówią, ale nam było trudno znaleźć kogoś, kto by nauczył tego aktorów. Bo to jest bardzo specyficzny akcent, inny od wileńskiego, którym mówi dużo ludzi. W tym języku jest bardzo oryginalne słownictwo, które prawdopodobnie jest mieszanką polskiego, niemieckiego, rosyjskiego, ukraińskiego, jakichś innych języków. Znaleźliśmy jednego człowieka w całej Polsce – w Zabrze. On zna ten język doskonale, zajmuje się jego studiowaniem, nawet stworzył taki amatorski teatr, gdzie uczy amatorów mówienia w tym języku. On przyjechał i przetłumaczył wszystkie dialogi bohaterów filmu – Sochy i jego żony. Później również uczył tego aktorów. Mówić po lwowsku, to znaczy bałakać.

Polsce brakuje tego wszystkiego? Czy ostatnio się coś zmienia – muzeum żydowskie jako przykład?

Zainteresowanie kulturą żydowską zaczęło się od tego festiwalu w Krakowie, który odbył się dawno od czasów upadku komunizmu. Stało się to takim rytuałem, obowiązkową imprezą, zaczęli przyjeżdżać z całego świata, w większości Żydzi. Pamiętam, jak byłam w Krakowie na początku lat 80. na spotkaniu ze studentami, na którym rozmawialiśmy o sprawach żydowskich. Mnie zapytali o moje pochodzenie żydowskie. Nie do pomyslenia, żeby o tym rozmawiali w innych miejscach Polski. Dzięki temu festiwalowi ludzie poznali inną ciekawą kulturę. Dzisiaj są też inne małe miejscowości, jak Piotrków Trybunalski lub Tarnów, gdzie miejscowa inteligencja wydaje biuletyny, organizuje imprezy. Z drugiej strony, jest to symetryczne z antysemitycznym zachowaniem. Jeżeli chodzi o zainteresowanie inną kulturą, na przykład ukraińską, to z tym jest gorzej. Może gdzieś tam w Przemyślu, gdzie mieszkają Ukraińcy, jest większe zainteresowanie, ale w innych miejscach Polski nie bardzo. Nie tak dawno byłam pod Białymstokiem, gdzie mieszka trochę Tatarów. Są również meczety. Widziałam, że dla ludzi, z którymi rozmawiałam na ten temat, to jest ciekawe. Z drugiej strony, to Polska jest, niestety, monoetniczna i nie ma na to rady. Traktowanie uchodźców w Polsce jest złe – i instytucjonalnie, i przez mieszkańców. Polacy sami byli na emigracji i powinni to zrozumieć, żeby nie być egoistycznym społeczeństwem. Myślę, że Polakom brakuje ciekawości innego człowieka, otwarcia na inność i chęci

pomocy, to co ja obserwowałam w innych krajach, na przykład we Francji czy w Stanach Zjednoczonych. Organizacje takie, jak „NIGDY WIĘCEJ” powinny to zmieniać.

Co Panią inspiruje?

Mnie inspirują różne eklektyczne tematy. Jak najbardziej mnie ciekawią różne aspekty tożsamości, niekoniecznie w politycznym, socjalnym kontekście, ale w egzystencjalnym. Ciekawe jest wszystko – co usłyszę, co zobaczę. Nie, nie chciałabym robić kolejnego filmu o Holokauście. Wyjątek to jest taki film o Janie Karskim, kurierze, który powiedział wszystkim o Holokauście, ale nikt nie chciał go słuchać. Jeżeli znajdę pieniądze, to zrobię taki film. Chociaż nie, nie myślę, że Holokaust to jest wyczerpany temat – kolejne pokolenia będą wracały do niego. To jest kluczowy moment w historii ludzkości, jakaś straszna tajemnica i niewiele zostało wyjaśnione...

**Rozmawiała
NATALIA SINEAEVA-PANKOWSKA**

**Wywiad z AGNIESZKĄ HOLLAND
udostępniliśmy również redakjom
„Новой Польши” i „Słowa Żydowskiego”**